

List nr.13.

*W Rozmicy Styczniowego 138  
Powstania*

1. - "Rok 1863 stoi na przełomie naszych dziejów; stara Polska umiera, nowa się rodzi. Na przełomie dziejów stałe epokowe zdarzenie - powstanie fińskiego narodu; walka obojętna, długo trwająca, długo zalewająca krwią i pozoga ziemię naszą. Na progu nowoczesnego życia społecznego stoją wydarzenia 1863 r. Wyrasta mur olbrzymi, dzieląc pokolenia od pokoleń, czyniąc nowe życie, zamykając stare."

Tak pisał Marszałek Piłsudski, którego łączność duchowa z powstaniem styczniowym znana jest powszechnie. I znana jest polskiemu społeczeństwu Jego teza - teza o treści tak namiętnie zwalczanej na schyłku ubiegłego wieku, w okresie po-powstaniowego załamania się polskiej myśli politycznej, w ćwierćwieczu depresji - iż pod wpływem wypadków roku 1863 rodzi się inna Polska, z innym ujęciem życia i jego zadań. Walka, którą podjął z najeźdźcą Józef Piłsudski w latach rewolucji, polski czyn zbrojny z 1914 r., wywodzą się z tradycji Powstania Styczniowego. Ale - poprzez nią - również z tradycji Powstania Listopadowego, jak ono znów z tradycji walk Polaków pod orłami napoleońskimi. Obecne pokolenie, szczerze od poprzednich, ogrzane promieniami Niepoświętości, w których stopniał dawny sceptycyzm, uważa te wszystkie walki za ogniwa w sięgającym po nasze czasy łańcuchu walk o wyzwolenie, i zrozumiało doniosłość 1863 r. Poryw Polski bezbronnej, Polski z siekierami, kosami i myśliwskimi dubeltówkami przeciwko bagnatom i armatom; może Polski szalonej, romantycznej, ale w cierpieniu i heroizmie wzniosłej; i w końcu tworzącej wojsko, siłę zorganizowaną, zbrojną - czyż to nie karta legitymacyjna Wielkiego Narodu? "Z mogił, z grobów 1863 r. żywy cień - powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego"... mówił Marszałek. Cień stał się rzeczywistością, poznana nareszcie wielkość złączyła dwie epoki. I dlatego dziś, w 75-ą rocznicę powstania, nowa Polska, ciało żywego cienia, umiała uczcić tych, co polegli, i tych, co jako starcy na schyłku 9-go i 10-go krzyżyka życia w słońce jej spoglądają.

A pozostało ich tylko 54, pięćdziesięciu mężczyzn i 4 kobiety. 16-u przyjechało do Warszawy, do Zamku Królewskiego, gdzie podejmował ich Pan Prezydent. Najstarszy wiekiem weteran, 96-letni Stanisław Łążyński mówił Głowie Państwa Polskiego o uczuciu, jakie budzi w nim ta rozmowa w miejscu, gdzie przez tyle lat rezydował ciemnie. Dziś chce tylko pozdrowić Prezydenta - jako człowieka, patrzący już w wieczność - smutnym, starorzymkim: "Merituti te salutant!" - Niech żyje Prezydent Wolnej Polski, niech żyje przez dłuższe lata, niż jego piękny wiek, ku chwale Rzeczypospolitej -

Po tym inni opowiadali Panu Prezydentowi o dawnych bojach i dziejach, a po dłuższej rozmowie Pan Prezydent sfotografował się we wspólnej grupie z 16-u sędziwymi bojownikami. - "Nie widzieliśmy nigdy miłszego człowieka!" - opowiadali później weterani o swym wizycie.

Dziennikarzom warszawskim też udało się spędzić kilka godzin z nimi na pogawędce. Oto jak wyglądają fragmenty tych rozmów, strzępy żołnierskiej opowieści, krwią pisanej; są to słowa proste, jak presty i jasny był czyn.

... Poszedłem do partii Skarżyńskiego, Pod Pławkami dostałem się do niewoli. Katowali mnie nieludzko, grozili rozstrzelaniem - mówi Wiktor Malowski, prezes Stowarzyszenia Weteranów, 90-letni obywatel Poznania.

... Byłem u Taczanowskiego. Pod Sędziowicami wycięliśmy w picie szwadron kozaków: z 400 dwóch uszło z życiem. A ta szrama na głowie, to od moskiewskiej szabli. Ranny byłem 4 razy: szabłą w głowę, lancą w bok i dwa razy kulą - opowiada, ot tak sobie, zwyczajnie, siwy gołąb Harde Ignacy /lat 90/.



List nr. 13.

d.o.Listu Nr.13.

d.o.1/

W przymglonych drzewką starości oczach ludzi w granatowych mundurach, którzy nieruchomym rzędem zasiędlili za stołkiem, żyją jeszcze osobiste, bezpośrednie wspomnienia tych czasów: oni widzieli na własno oczy.

... Nie mam już dawnych kolegów, przyjaciół, towarzyszy... - żali się Antoni Bronikowski, podporucznik lat 98.- Zaczęło się jeszcze przed powstaniem, w roku 1862. Miałem wówczas 22 lata. W roku tym odbywał się w Łądzie wspólny zjazd obywateli z Poznańskiego i Królestwa. Podczas nabożeństwa murami świątyni wstrząsał głośny szloch. Nadbiega nagle blady oficer żandarmerii miejscowej, Polak z pochodzenia.- Na miły Bóg ukryjcie księdza - mówi, bo musimy go aresztować.- Miejscowe obywatelstwo ukryło księdza, ale moskale odnaleźli go i aresztowali.

A oto, jak byli uzbrojeni:

... Zastaliśmy grupę powstańców na odludziu wśród lasów. Byli to młodzi ziemianie, oficjaliści dworscy, rzemieślnicy. Broni nie mieliśmy. Ruszyliśmy wtedy w kierunku granicy Księstwa Poznańskiego, gdzie otrzymaliśmy 100 przemyconych sztucerów kawaleryjskich oraz osadzone na sztoro kopy. Sztucery rozdane chłopcom, którzy nie mieli pojęcia, jak się z nimi obchodzić. W pierwszych dniach zabiło się trzech uczestników grupy wskutek nieumiejętności obchodzenia się z bronią. Ja otrzymałem oddział 50-u koczowniców, których miałem szkolić we władaniu tą bronią. Moskale zbliżyli się nocą, stoczyli nas. W wyniku stoczonych walki partia nasza została rozbita, kilkudziesięciu poległych zostało na placu.

O ofiarach po takich starciach opowiada weteran felczer Domański Stanisław z Zaklikowa: - w partii byłem felczorem. A roboty miałem huk! Pod Aruświną 300 rannych.

A oto co mówi weteranka, 94-letnia Lucyna Zukowska z Lublina:

... Walczyłam z bronią w ręku w partii Langiewiczza w górach Świętokrzyskich. Moskale postrzelili mnie pod Tyszowcami. 4 miesiące leżałam w szpitalu. Poszłam do powstania, bo przysięgłam umierającemu ojcu, powstańcowi z r.1831, że pomszczę krzywdę, jaką wyrządzili nam Moskale.-

Zazębiają się wspomnienia. Rok 1863 stoi w cieniu 1831, w jego mistycznej aurze odwetu. I sama ojezyzna w tych czasach jakby zdematerializowała się, podniosła do wyżyn religijnego niemal ideału. A może właśnie to dawało powstańcom siły do beznadziejnej walki? Bo walczyli jednak, i trwali. Takim uosobieniem rycerza beznadziejnej walki był Romuald Traugutt. Z pełną świadomością, iż w danej chwili, w jej realnych okolicznościach, nie może ona dać zwycięstwa - prowadził ją, mimo wszystko, z wiarą w dalej stojący cel, w potrzebę krwawej ofiary dla przyszłych pokoleń. Na miejscu jego stracenia, pod Krzyżem, gen. Wieniawa - Długoszowski złożył w sobotę wieniec: "Romualdowi Trauguttowi - Naród". Wzgórze zalawały potoki światła pochodni i wielkich stosów drzewa. Wśród ustawionego na schodach szpaleru sztandarów weterani weszli na wzgórze i siedli przed Krzyżem.- "Z nami sercem jest cała Polska, by złożyć hołd Wielkiemu Dyktatorowi"- powiedział gen. Wieniawa-Długoszowski: "Tomu, który swą wolą, geniuszem i wiedzą przez długie miesiące podtrzymywał ogień walki. Romuald Traugutt padł, a z nim upadło Powstanie. Ale z ducha jego wyrósł geniusz Piłsudskiego i Legionów".-

- Część jego pamięci... - szepce drżącym głosem któryś z weteranów.

O tej ciągłości dziejów, o tym, że "los Narodu to nie jest wątki, od drzewa oderwany liść" mówił weteranom również Marszałek Smigły-Rydz, dekorując ich oficerskim krzyżami orderu Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi po obiedzie wydanym na ich cześć przez Premiera.- "Oto wy jesteście głosem dziejów Polski. Wy jesteście głosem sumienia narodowego, które zwraca się do dusz Polaków, którzy tak łatwo



d.c. Listu nr. 13.

d.c. nr. 1.

i szybko zapominają o najbardziej gorzkich i tragicznych doświadczeniach przeszłości, i którzy tak łatwo i niefrasobliwie wkraczają na drogi niejednokrotnie przez nich samych przeklinane. Tak obo pełnicie wobec Ojczyzny swą służbę do ostatniego tchu."

Temu, który dokończył ich tragicznie niedokonane dzieło, przeoblekł cień w ciało, złożyli weterani hołd w Belwederze. Sznur powozów, zaprzęzonych w białe konie przejechał ulicami stolicy. W powozach siwi bojownicy. Przodem szwadron szwoleżerów w amarantowych blaskach, w furkocie chorągiewek na łańcach. Na dziedzińcu Belwuderskim stają, podtrzymywani młodymi, troskliwymi ramionami podchorążych. W drżących rękach trzepocą wstęgi biało-czerwonego wieńca z napisem: "Wielkiemu Marszałkowi - weterani 1863". A potem stoją długo przed kolumnami Belwederu, najgłębszym milczeniem składając hołd temu, który opromienił blaskami zwycięstwa ich trud - nie do semny.

Pięknym symbolem, uwidoczniającym łączność najmłodszego pokolenia z najstarszymi przedstawicielami walk o Niepodległość był hołd młodzieży szkolnej i wychowanków szkół podchorążych, złożony weteranom. Odbyło się to na uroczystej akademii, gdzie podchorążowie wystąpili w historycznych mundurach piechoty i saperów z 1831 r. Mali harcerze wręczali starcom wiązanki kwiatów. Z mównicy, przystrojonej flagami o barwach narodowych, senior weteranów Mamert-Wandalli pozdrowiał drżącym głosem - Najmłodszą Polskę. Zdawało się - czasy przesunęły się, łączyły. I tak też powodził Mamert-Wandalli, gdy dziękował Marszałkowi Smigłemu za udkorowanie: "Czujemy się tak, Panie Marszałku, jakbyś swą marszałkowską buławą przesunął ponad nami te czasy."

Jakież to czasy? - "Z mogił, z grobów żywy cień powstaje, cień wielkości opoki..." - mówił Marszałek Piłsudski.

2. W przeddzień 75-tej rocznicy powstania styczniowego przybył cenny przyczynek do jego dziejów. Jest to wydany staraniem MSZ Tom I zbioru dokumentów, dotyczących polskiej działalności dyplomatycznej w latach 1863-64, pod redakcją dra Adama Lewaka, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego. Wartość tego zbioru jest tym większa, że dotychczasowe opracowanie historii Powstania Styczniowego zajmowały się tylko przygodnie polskimi zabiegami dyplomatycznymi z tego okresu i nie uwzględniały dokumentów oryginalnych, a zwłaszcza korespondencji Wydziału Spraw Zagranicznych Rządu Narodowego z ks. Władysławem Czartoryskim, głównym ówczesnym agentem dyplomatycznym polskim zagranicą. Wydawnictwa polskie z ostatnich lat ogłaszały albo urzędową korespondencję obcą, albo opinie sławnych cudzoziemców, którzy popierali ówczesny ruch polonofilski w Europie, pomijały jednak dokumenty, świadczące o roli polityków polskich. Wydany Tom I zawiera instrukcje, odezwy i traktaty Rządu Narodowego, oraz wzmiankowaną już korespondencję z ks. Czartoryskim i opiera się na materiałach, zebranych w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie i Bibliotece Raperswilskiej w Warszawie. Wobec bogactwa materiałów rękopiśmiennych ograniczono się do dokumentów oficjalnych Rządu Narodowego i jego agencji dyplomatycznych, a i z tych ogłoszono tylko akty o znaczeniu ogólniejszym, co czyni nowowydany zbiór dostępnym nie tylko dla fachowców historyków, ale i dla czytelników, obznajmionych tylko ogólnie z historią Powstania.

3. Szef OZN, gen. Skwarczyński, żegnany przez Wilno, gdzie dotychczas dowodził Pierwszą Dywizją, wygłosił na zebraniu Komitetu Obywatelskiego przemówienie, w którym przedstawił wytyczne swjej przyszłej działalności, zastrzegając się wszakże, iż nie jest to w ścisłym znaczeniu program. Wytyczną zasadniczą są dlań słowa Marszałka Smigłego-Rydzia o podciągnięciu Polski wzwyż, by była potężną. Polska musi być silna, wynika to z jej położenia geograficznego między zachodem a wschodem Europy. By zaś państwo było silne, naród musi być zorganizowany i jednolity. Pionem



d.o. Listu nr. 13.

d.o. 3

141

morálním jest obrona Polski, pojęta jaknajszerszej. W tym programie, jak to stwierdził Marszałek Smigły, wszystko się znajdzie: i droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, i droga do wyzwolenia sił moralnych w narodzie. Podejście do rozwiązania tych zagadnień oprze się na wnikanii w psychikę narodu, której cechą jest entuzjazm i heroizm, porywający naród do wspólnego wysiłku. Przykłady tego mamy w dawnej i nowocześniejszej historii Polski: rok 1918, gdy cały naród rozbrajał okupantów, rok 1920 i inni. Podobny do powyższych jest entuzjazm organicznej pracy zawodowej, przejawiający się w zbiorowiskach, jak np. w przemysłowcach w Polsce Centralnej. Dążność do rozwinięcia i wyzyskania dla pracy twórczej tych zalet narodu będzie jedną z podstaw pracy gen. Skwarczyńskiego. Drugą podstawą będzie wieczna prawda, że drogic człowieka i zbiorowości ludzkiej jest dzieło własnej pracy. Musi więc cały naród budować siłę państwa. Trzecią podstawą - zasada silnej władzy, opartej na świadomym i chętnym podporządkowaniu się jej obywateli. Odnosi się to nie tylko do władzy państwowej, ale do organizacji wszelkiej pracy. Zaufanie bowiem do kierownika stwarza podstawę hierarchii i posłuchu nie z przymusu, lecz z dobrej woli, która jest ideałem więzi społecznej.

Takie jest podejście do pracy, którą rozpoczyna nowy szef O.Z.N. Nie pójdzie ona drogą prawą, lewą, lub centrową, a jedynie drogą, którą drogowskaz Wodza Naczelnego wyznacza - ku dobru Narodu i Państwa.

W trakcie wygłaszania mowy gen. Skwarczyński powoływał się kilkakrotnie na słowa Marszałka Piłsudskiego i na cytaty z dzieł swego nieżyjącego brata Adama, który był znanym ideologiem państwowości polskiej.

4.0 rozwoju przemysłu wojennego w Polsce ciekawych rzeczy dowiadujemy się ze słów gen. inż. Litwinowicza, szefa Administracji Armii, który rozwinął ten temat wobec zwiędzającej Centralny Okręg Przemysłowy wy-cieczki posłów i senatorów.

Nawiązując do aktu lnoej dziś sprawy rozbudowy naszego przemysłu, generał podkreślił, że w swoim czasie Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski, nakazał stworzenie przemysłu wojennego w środku państwa. Konsekwencją tego było, że podległe mu sztab główny i Ministerstwo Spraw Wojskowych zajęły się sprawą racjonalnego us-tuowania przemysłu, ważnego dla obrony państwa. Pierwsze plany opracowano w r. 1921. Są one stale pogłębiane i rozpracowywane oraz realizowane etapami w miarę możliwości finansowych. Raza obecna rozbudowy przemysłu ważnego dla obrony państwa jest drugą fazą rozbudowy C.O.P. według dawno przemyślanego planu. Dalej generał opowiadał o fakcie, mało znanym, iż prace wojska w tworzeniu przemysłu wojennego datują się od samego początku powstania państwa. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczyliśmy z niesłychanymi trudnościami w dziale zaopatrzenia. W wyniku tych trudności, zrodziły się przyszłe koncepcje rozbudowy przemysłu w odpowiednim, dogodniejszym miejscu. Zaborcy pilnie przestrzegali, aby na terenie Polski nie powstały żadne wytwórnie sprzętu wojennego. W końcu wojny światowej mieliśmy na terenie Polski kilka zbrojowni i szereg warsztatów polowych do reparacji broni i taborów, pozostałych po okupantach. Większość maszyn była wywieziona z fabryk b. Królestwa. Trzeba było zebrać i uruchomić wszystko, co było możliwe. W szospach rozbrajaliśmy nieużyteczne pozostałe na boje, wyrabiając z nich materiał wybuchowy. Pod dachem z desek gotowała się rtęć do wyrobu kapiszonów. W różnych warsztatach i fabrykach, do których pozbierano najrozmaitsze maszyny, reparaowaliśmy działa i karabiny maszynowe, budowaliśmy nawet pociągi pancerne. Z jednej z takich fabryk, pracujących podczas wojny, powstała później pierwsza fabryka karabinów wyrabianych masowo w Polsce. Wielka fabryka Cegielskiego jest zbudowana na terenie takiego wojennego warsztatu reparaacyjnego kuchni polowych. Dziś, oglądając w Stalcowej Woli imponujący rozmach budowy zakładów



dc. listu Nr. 13

dc. Nr. 4

hutniczo-mechanicznych, w miejscu, gdzie przed 9-ciu jeszcze miały się rozciągały puste pola i lasy, a obecnie widnieją całe szeregi obiektów fabrycznych, możemy stwierdzić szybkie wykonanie programu drugiej fazy rozbudowy przemysłu wojennego, opracowanego i realizowanego w myśl dyrektyw Marszałka Smigłego-Rydzka. - W roku przyszłym wojsko będzie mogło wykazać się nowymi osiągnięciami i zdobyczami w rozbudowie ścisłego przemysłu wojennego, - zakończył swój wykład gen. Litwinowicz.

5. Społeczeństwo polskie poniosło znów dwie świeże straty, w osobach dwóch swoich wybitnych członków. W Warszawie zakończył życie Gabriel Czechowicz, b. min. skarbu w latach 1926-29 w trzech gabinetach prof. Bartla i Marszałka Piłsudskiego, znawca skarbowości. Zgon nastąpił wskutek zapalenia płucnej. Również w Warszawie zmarł w niedzielę publicysta i polityk, b. senator Bolesław Koskowski, senior naszego dziennikarstwa. Pracował kolejno przed wojną w "Głosie", ówczesnej "Gazecie Polskiej", "Gońcu Porannym i Wieczornym", skąd przed trzydziestu laty przeszedł do "Kurieru Warszawskiego", gdzie na stanowisku naczelnego publicysty pozostawał do ostatniej chwili. W okresie wojny B. Koskowski należał do prezydium Koła Międzypartyjnego w czasie okupacji niemieckiej. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc.

6. Na Groniku, w gminie kościeliskiej pod Zakopanem, oddano do użytku nowy ośrodek młodzieżowy Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W ośrodku tym młodzi Polacy z zagranicy przygotowują się będą do pracy narodowej i społecznej wśród swoich rodaków na obczyźnie. ~~Krótką historią tego ośrodka przedstawia się następująco.~~

Towarzystwo obozów dla młodzieży, mając na względzie znaczenie 8-milionowej rzeszy Polaków z zagranicy dla wielkości narodu polskiego, chcąc przyjść im z pomocą, postanowiło przekazać swój ośrodek obozowy na Groniku na rzecz Polonii Zagranicznej. Zarząd Towarzystwa zwrócił się do p. min. Becka z zapytaniem, komu ośrodek ofiarować? P. minister uznał Światowy Zw. Polaków za organizację, która zgodnie z intencjami Towarzystwa najlepiej dar wykorzysta. Myśl tę podkreślił w przemówieniu na uroczystości poświęcenia budynków dyr. Drymmer, który zabierając głos w imieniu min. Becka zobrazował cele instytucji, kończąc życzeniami, aby z ośrodka tego rok rocznie wychodziły w szeroki świat kadry młodych Polaków, dumnych z przynależności do wielkiego narodu, świadomych swej roli organizatorów życia polskiego zagranicą.

Po nim przemawiał Prezes Światowego Zw. Polaków zagranicą woj. Raczkiewicz, apelując do polskiej młodzieży zagranicą, by garnęła się do pracy narodowo-społecznej, która da nie tylko wewnętrzne zadowolenie ale będzie też spełnieniem obowiązku patriotycznego.

Nowo otwarty ośrodek poza budynkami zawierającymi mieszkania i sale wakładowe posiada obszerne tereny dla uprawiania sportów latem i zimą. Budynki, utrzymane w stylu zakopiańskim, zaprojektowane przez inż. Meyera, przedstawiają się bardzo okazale. W rozwoju urządzeń podtatrzanskich jest to zdobycz o nieprzeciętnych wartościach.

7. Konflikt między gen. Zeligowskim a większością sejmowej komisji wojskowej znalazł echo w oświadczeniu szefa OZN gen. Skwarczyńskiego, który stwierdził kategorycznie - wbrew wysuwanyemu przypuszczeniu - że OZN nie prowadzi żadnej walki z gen. Zeligowskim ani też nie podaje w wątpliwość jego zasług. Ze strony OZN nie było żadnego wystąpienia, któreby te momenty mogło kwestionować ani też przeciwstawiło się poglądom gen. Zeligowskiego na zagadnienia natury społecznej i gospodarczej. Doszło jedynie do ujawnienia rozbieżności zdań między należącymi do OZN członkami komisji wojskowej a gen. Zeligowskim na tle poglądów na stanowisko Naczelnego Wodza. W kwestii tej szef OZN stwierdził, że sytuacja Państwa wymaga ustalenia prymatu praw obrony Państwa

dcn



d.c.Listu Nr.13d.c.Nr.7

przede wszystkim, o co długie lata walczył Marszałek Piłsudski. Przekonanie to zadominoowało w całym społeczeństwie polskim, co uważać należy za osiągnięcie dużej wagi, którego też naruszać nie wolno. Naturalnym i celowym wyrazem tego prymatu jest określenie przez najwyższą władzę państwową stanowiska Naczelnego Wodza. Wobec powyższego gen. Skwarczynski, jako szef OZN, podziela i akceptuje bez zastrzeżeń stanowisko większości posłów Komisji, widząc w nim nie jakąkolwiek walkę personalną, lecz opowiedzenie się przy słusznej i doniosłej zasadzie.

8. Żywa, niezmiernie interesująca dyskusja trwała wczoraj cały dzień do późnych godzin nocnych na sejmowej komisji nad zagadnieniami wewnętrznej polityki z racji rozpatrywania budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Referent, pos. Wojciechowski poruszył najistotniejsze problemy tych spraw, m.in. zagadnienie mniejszości narodowych, kwestję żydowską i znane, sierpniowe wypadki w Małopolsce. Co do problemu mniejszościowego, to zdaniem referenta, nie jest on już tak ostry, jak poprzednio. Kanonem naszej polityki w tej dziedzinie jest, że żaden czynnik zewnętrzny nie może być wciągany w grę przy określaniu stosunku państwa naszego do mniejszości narodowych, których stosunek do państwa musi być bezpośredni. Komuniści łączący się z obcym państwem, są tępieni z całą bezwzględnością - podobny los czeka każdą inną grupę społeczną, czy narodową, która chciałaby szukać politycznego oparcia poza granicami Państwa Polskiego. Wyszczególniając stosunki polsko-ukraińskie, referent sądzi, iż najistotniejszym warunkiem szczerego współżycia jest stwierdzenie ze strony Ukraińców, że stoją na gruncie państwowości polskiej oraz lojalne i szczerze postępowanie, zgodne z tym stwierdzeniem. Wielkie zaangażowanie kwestji żydowskiej w Polsce spowodowane jest, - dowodzi referent - nie tylko prądami antysemitycznymi idącymi przez Europę, nie tylko zaostrzoną walką ekonomiczną, nie tylko udziałem Żydów w akcji komunistycznej, ale przede wszystkim nadmierną liczbą Żydów w Polsce. Łącznie z reprezentacją ludności żydowskiej mamy obowiązek stworzyć program odciążenia Polski z elementu żydowskiego. Niech nam nie mówią Żydzi, że nie będą z Polski emigrowali, bo mają do niej takie same prawa, jak my. Nie jest to prawdą w ogóle, a w szczególności w odniesieniu do tych Żydów, którzy przybyli do Polski po r. 1917. Nie mamy żadnych obowiązków państwowych wobec tych przybyszów, przyjętych wówczas ze względów ludzkości. Obywatelstwo polskie, które im nadaliśmy, musimy traktować, jako czasowe. Ale, stojąc na stanowisku emigracji, mówca uważa, że nie załatwi się tej sprawy pałą lub nożem: przeciwnie, w Sejmie polskim należy powiedzieć wyraźnie, że nie wolno nikomu realizować pałą i nożem swych indywidualnych, czy grupowych zamierzeń, a tym mniej głosić, że zbawia się w ten sposób Ojczyznę.

Co do wypadków w Małopolsce, naświetlanych już kilkakrotnie w trakcie debat sejmowych, referent jest zdania, iż akcja strajkowa nie była tam żywiołowym wybuchem. Nie negując przyczyn społeczno-politycznych, wywołujących zadrażnienia we wsi małopolskiej, twierdzi, iż decyzja strajkowa zapadła nagle przed wprowadzeniem jej w czyn w Naczelnym Komitecie Wykonawczym Stronnictwa Ludowego. Przedewszystkiem tedy za zaburzenia są odpowiedzialni działacze tego Stronnictwa. Należy dążyć do usunięcia przyczyn tych nastrojów i do spełnienia słusznych postulatów wsi polskiej, gdyż byłibyśmy na złek drodze, chcąc rządzić Polską bez chłopów. W końcu pos. Wojciechowski mówi o usiłowaniach ze strony komunistów przenikania do innych organizacji, nie wyłączając katolickich.

Wyjaśnienie udzielał premier Składkowski. Podkreślił on przede wszystkim, iż naród polski winien w sobie wzbudzić wysoką świadomość, że od jego stosunku do mniejszości narodowych zależą w znacznym stopniu losy Polski. Naród polski powinien uważać, ażeby w przejawach jego zewnętrznych do mniejszości stosunek był zawsze godny tradycji i wielkiego ducha tego narodu. Dlatego wszelkie rodzaje objawów nienawiści premier uważa za ciężki błąd. Wystąpienia fizyczne, prowadzące do anarchii w Polsce, chociażby były wystąpieniami odwetowymi, chociażby wywołane chwilową niecierpliwością, obniżają wartość narodu polskiego. Ale i mniejszość



146

d.c. listu Nr.13d.c.Nr.8

powinna zachowywać się w ten sposób, żeby lojalność jej szła, tak samo jak lojalność większości, do wzmocnienia potęgi i siły Państwa. To jest obowiązek lojalności, który jest warunkiem, że ta mniejszość wtedy jest pełnoprawnymi obywatelami. Co do zagadnienia ukraińskiego, to premier stwierdza, iż za czasów współżycia z Polską naród ukraiński rozwija się kulturalnie szybko. Rozwija się również gospodarczo. Dalej premier zatrzymał się dłużej nad omówieniem sprawy żydowskiej. Walka z Żydami nie jest walką rasistowską - jest to walka o przeludnienie, walka z brakiem kawałka chleba. Poszczególne ostre konflikty premier traktuje jako przejawy zwykłego barbarzyństwa, które tępi i będzie tępił, wychodząc z założenia, że każdy obywatel w Polsce ma prawo do spokojnego życia. Ale Żydzi ze swej strony winni zrozumieć, że walka ekonomiczna z nimi nie jest naruszeniem ich praw, ani atakowaniem ich, jako obywateli Państwa. Żydzi, którzy umieją dbać i nawoływać o podniesienie gospodarczego poziomu ich życia, muszą zrozumieć ten sam proces, te same dążenia odbywające się w społeczeństwie polskim. Tego zrozumienia wszakże premier u Żydów nie widzi, posiada natomiast dowody szeregu niepożądanych objawów mieszania się Żydów z poza Państwa Polskiego do naszych wewnętrznych trudności ekonomicznych i społecznych. Odbywa się to często w duchu agresywnym i aroganckim, nie przyczyniając się bynajmniej do uspokojenia społeczeństwa polskiego.

~~Wracając jeszcze raz do tematu Makopolski Wschodniej i zaburzeń sierpniowych, oświetlonych przez niego poprzednio z trybuny sejmowej, premier Składkowski odpiera zarzuty, jakoby policja nadużyła swych praw. Przeważnie zwarte oddziały policji rozpraszały tłum bez strzelania, a tylko w rzadkich wypadkach używały broni palnej. Zachodziło to wówczas, gdy chłopcy byli uzbrojeni w kosy. W tym miejscu premier demonstruje wobec posłów odebraną strajkującym broń, - i ciągnie dalej opowiadanie o tym, jak oddziały policji wykorzystywały wszystkie środki, by nie doszło do strzelaniny. A więc strzelano na postrach w powietrze, symulowano atak na bagnety. Przecież, gdyby policja była istotnie "krwiożercza" mogłaby stanąć i rznąć salwami. Zresztą potwierdziły to już wszystkie sądy, gdzie ani razu nie było powiedziane, że policja używała broni niepotrzebnie.~~

Stwierdzeniem niezłomnej woli rządu polskiego pójdą drogą jednakowych praw dla wszystkich obywateli Państwa oraz drogą utrzymania spokoju zakończył premier swe gorąco oklaskiwane przez posłów przemówienie.

9. W Warszawie otwarto pierwsze w świecie międzynarodowe Muzeum antyalkoholowe, powstałe z inicjatywy delegacji polskiej na 20-tym kongresie w Londynie przed dwoma laty. Polski projekt spotkał się z gorącym poparciem wszystkich państw, które zadeklarowały liczne eksponaty i przekazały Muzeum cały materiał propagandowy do walki z alkoholizmem nadesłany na zeszłoroczny kongres do Warszawy.

Otwarcie Muzeum odbyło się z wielką uroczystością w obecności przedstawicieli władz, zwierzchników duchownych wszystkich wyznań, korpusu dyplomatycznego i sfer lekarskich. Po przecięciu symbolicznej wstęgi minister Opieki Społecznej Kościakowski życzył nowej placówce pomyślnego rozwoju, wyrażając też życzenie, by stała się ona łącznikiem i symbolem współpracy i solidarności międzynarodowej w akcji, zmierzającej do polepszenia warunków życia ludzkiego i podniesienia moralnego wszystkich narodów.

Muzeum mieści się w obszernych salach Towarzystwa Przeciwalcoholowego "Trzeźwość". Podzielone jest na kilkanaście działów w których zgromadzono okazy reprezentujące różne sposoby zwalczania alkoholizmu. Najbardziej imponująco przedstawia się dział propagandy z mnóstwem broszur, plakatów i ulotek we wszystkich językach świata. Obszerny też jest dział naukowy posiadający obfitą bibliotekę i cenne dzieła z zakresu badań nad alkoholizmem i skutkami przezeń wywołanymi. Osobną salę zajmuje dział profilaktyki i leczenia nałogowych alkoholików.